

Król, Eugeniusz C.

Niemieckie czasopisma w języku polskim dla szkolnictwa polskiego w Generalnej Guberni ("Ster", "Mały Ster", "Zawód i Życie")

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 17/1, 109-122

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EUGENIUSZ C. KRÓL

NIEMIECKIE CZASOPISMA W JĘZYKU POLSKIM
DLA SZKOLNICTWA POLSKIEGO W GENERALNEJ GUBERNII
(„STER”, „MAŁY STER”, „ZAWÓD I ŻYCIE”)

Jednym z pierwszych posunięć hitlerowskich władz oświatowych w Generalnej Guberni (GG) było wydanie zakazu nauczania w szkołach polskich historii, geografii, nauki o Polsce współczesnej i historii literatury polskiej. Zarządzenia w tej sprawie nie miały jednolitego charakteru i różniły się między sobą zarówno datacją, jak i formą wydania. Świadczy to z jednej strony o braku ustalonej koncepcji polityki kulturalnej wobec zajętych ziem polskich, z drugiej zaś wskazuje na niedowład organów okupanta w początkowym okresie.

Celem wzmocnienia skuteczności zakazów zarządzono w połowie grudnia 1939 r. konfiskatę podręczników do skreślonych z programu przedmiotów nauczania. Zbiórkę i zabezpieczenie książek należało przeprowadzić natychmiast pod bezpośrednim nadzorem kierowników szkół. Tym razem okupant posłużył się jednobrzmiącym pismem, sygnowanym przez zastępcę kierownika władz szkolnych GG dr R. Möckela¹.

Niebawem zakazem używania objęto wszystkie podręczniki wykorzystywane dotąd w szkolnictwie polskim, jeżeli nie uzyskały wyraźnego zezwolenie władz niemieckich. W ślad za tym pojawiły się przepisy uniemożliwiające uczniom korzystanie z pomocy naukowych i zbiorów bibliotek szkolnych². Nieco później ukazało się też zarządzenie zabraniające sprzedaży wszelkich polskich książek szkolnych, niezależnie od przedmiotu, do którego służyły³.

¹ Zarządzenie z 19 grudnia 1939 r. w odpisie dla powiatów rypińskiego, łukowskiego i lubartowskiego z 7 stycznia 1940 r. Archiwum Głównej Komisji Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (AGKBZH), proces J. Bühlera, B—5, s. 244.

² Zarządzenia w tej sprawie były następstwem narady tzw. pełnomocników szkolnych (Schulbeauftragten) przy szefach dystryktów, która odbyła się 10 stycznia 1940 r. w Krakowie. M.in. dr Möckel oświadczył wówczas: „Polskie podręczniki zostały sprawdzone i okazały się zupełnie nie do przyjęcia. Niezbędne są nowe podręczniki, których autorów należy szukać w dystryktach”. Protokoll der Beratung der Schulbeauftragten bei den Distriktschefs am 10 Januar 1940, Archiwum Instytutu Zachodniego, Dok. I—668, s. 12.

³ *Walka o dobra kultury, Warszawa 1939—1945*, Warszawa 1970, t. 2, s. 484.

Cel tych i podobnych posunięć był przejrzysty: chodziło o pozbawienie jawnej szkoły polskiej narodowego oblicza, odebranie jej podstawowych funkcji patriotyczno-wychowawczych. Szkole polskiej w GG przypisano zadanie przygotowywania nisko i średnio kwalifikowanych kadr, użytecznych z punktu widzenia potrzeb hitlerowskiej gospodarki wojennej. W tym kontekście prawidłowa realizacja procesu nauczania, elementy kształcenia ogólnego oraz działania o charakterze wychowawczym w szkole polskiej były traktowane przez okupanta jako zbędny balast, który należało usunąć środkami administracyjnymi i represjami.

Dyskryminacyjna polityka władz GG wobec szkoły polskiej wywoływała narastający opór społeczeństwa polskiego. Obok rozwoju tajnego nauczania jedną z typowych metod było omijanie zakazu wykorzystywania przedwojennych podręczników i pomocy naukowych bądź też stosowanie różnego rodzaju środków zastępczych. Zakres i skuteczność tego przeciwdziałania zależały od konkretnych warunków lokalnych, stopnia organizacji tajnych władz oświatowych, prężności miejscowego nauczycielstwa itp. Przy istniejących lukach kadrowych i braku koordynacji działań administracji szkolnej w GG nawet dla urzędników niemieckich stało się oczywiste, że problemu podręczników w szkołach polskich nie da się załatwić wyłącznie na drodze zakazów⁴. Stąd też od wiosny 1940 r. czyniono starania o edycję całej serii odpowiednio przebudowanych podręczników dla szkół polskich w GG. Już w lipcu 1940 r. szef administracji szkolnej GG dr. A. Watzke zapewniał Wydział Propagandy w urzędzie generalnego gubernatora, że wydanie nowego elementarza dla dzieci polskich nastąpi niebawem⁵.

Szybko okazało się jednak, że akcja wydawnicza utknęła na martwym punkcie ze względów technicznych. Owe względy techniczne to — jak można wnosić z dokumentów niemieckich — przede wszystkim niemożność skompletowania odpowiednich autorów, a dopiero potem kłopoty związane z bazą poligraficzną. Boykot olbrzymiej większości polskiego środowiska nauczycielskiego i literackiego okazał się tu zasadniczym czynnikiem niweczącym nadzieje hitlerowskich władz szkolnych i propagandowych.

Dość powiedzieć, że do końca wojny władzom szkolnym GG udało się spowodować druk zaledwie trzech pozycji o charakterze podręczni-

⁴ Wskazują na to zachowane meldunki starostw powiatowych Dystryktu Warszawskiego w kwestii konfiskaty zakazanych podręczników. Wielu starostów skarżyło się na poważne przeszkody obiektywne (opady śniegu, ostry mróz, złe drogi), uniemożliwiające realizację zarządzeń. Niektórzy pisali wprost o zorganizowanym przeciwdziałaniu strony polskiej. Archiwum Państwowe m. Warszawy i Województwa Warszawskiego (APW), akta Gubernatora Dystryktu Warszawskiego (GDW) 1210, s. 19, 21, 22 i nast.

⁵ Pismo Watzkego do Wydziału Propagandy w urzędzie generalnego gubernatora z 16 lipca 1940 r. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (AUJ), akta Wydziału Głównego Nauki i Nauczania rządu GG (HWU), 116, npag.

kowym dla polskich szkół powszechnych. W lutym 1941 r. ukazał się *Elementarz* Edmunda Chodaka, w grudniu 1941 r. *Łatwe rachunki dla klasy I szkoły powszechnej*, a dopiero w 1944 r. wydano opracowanie Józefy Burdeckiej i Benedykta Kubskiego *Czytanki dla klasy II szkoły powszechnej z ćwiczeniami*⁶. Brak niezbędnych materiałów do nauczania języka polskiego próbowano zrekompensować zezwoleniem na wykorzystanie w pracy szkolnej kilkunastu zbiorów opowiadań i pojedynczych utworów. Były to w większości lektury mało wartościowe pod względem literackim i pedagogicznym, dobrane przypadkowo, bez określonej myśli dydaktycznej i wychowawczej⁷.

Dla polskich szkół zawodowych zatwierdzono tylko podręcznik arytmetyki handlowej *Kalkulacja kupiecka*, przygotowany przez jednego z niemieckich urzędników szkolnych. Dopuszczono też kilka nowych książek do nauki religii wydanych staraniem władz kościelnych w miejsce publikacji zabronionych.

Pozbawienie szkolnictwa polskiego niezbędnego zestawu podręczników i pomocy naukowych było na dłuższą metę absurdem z każdego punktu widzenia. Odczuwały to również na swój sposób władze szkolne GG, obawiając się — nie bez racji — przeciwdziałania ze strony polskiego środowiska oświatowego.

Ponieważ szybkie wydanie nowych, opracowanych w całkowicie odmiennym duchu poręczników okazało się nierealne, administracja szkolna GG wpadła na pomysł edycji specjalnych czasopism dla polskiego szkolnictwa. Czasopisma te miały odgrywać rolę namiastki podręczników, a przy tym stanowić narzędzie oddziaływania na polskiego nauczyciela i ucznia. Był to istotny element hitlerowskiej polityki szkolnej w GG, której podstawowe cele zmierzały do wynarodowienia ludności polskiej, drastycznego obniżenia poziomu kultury i oświaty, a także do degradacji i wyniszczenia intelektualnej elity społeczeństwa polskiego.

W czerwcu 1940 r. władze szkolne GG podjęły pertraktacje z berliń-

⁶ *Elementarz* E. Chodaka doczekał się pochlebnej oceny na łamach „*Krakauer Zeitung*” (artykuł *Pierwszy elementarz dla polskich szkół. Podburzające plotki o rzekomym zdławieniu [Knebelung] polskiego szkolnictwa — ukarane*, nr z 11 III 1941 r., s. 4). W rzeczywistości poza staranną edycją, wartość dydaktyczno-metodyczną elementarza była bardzo przeciętna, a wychowawcza — żadna. Warto dodać, że E. Chodak należał przed wojną do kręgu mało znanych literatów, pisujących utwory dla czasopism dziecięcych. Był też autorem elementarza, którego projekt nie został przyjęty przez MWRiOP. Tekst czytanek pióra J. Burdeckiej i B. Kubskiego został przedłożony władzom szkolnym GG już w październiku 1940 r. AUJ, HWU 117.

⁷ Lektury te przedstawiają: J. Krasuski, *Tajne szkolnictwo polskie w okresie okupacji hitlerowskiej 1939—1945*, Warszawa 1971 s. 144; A. Massalski, *Szkolnictwo na Kielecczyźnie w okresie okupacji 1939—1945*, Warszawa—Kraków 1975, s. 62—63. Do jednego z tytułów przytoczonych przez A. Massalskiego zakradł się błąd. Winno być: J. Zagórowska, *Mieszkańcy lasów i pól* zamiast *Mieszkańcy lasów i pustyni* (s. 62).

skim wydawnictwem „Hilf Mit” w sprawie druku czasopism dla polskich szkół powszechnych. Projektowano wprowadzenie na teren GG odpowiednio przeredagowanych mutacji pisma dla szkół Rzeszy, firmowanego przez Narodowo-Socjalistyczny Związek Nauczycieli (NSLB). Starania te zakończyły się fiaskiem. 13 czerwca 1940 r. centrala władz szkolnych GG doniosła, iż kierownictwo NSLB okazało swą niechęć wobec projektu edycji pisma szkolnego dla GG przez wydawnictwo „Hilf Mit”⁸.

Po usilnych poszukiwaniach edycji podjęło się wydawnictwo Burgverlag z Krakowa, jeden z kilku ośrodków wydawniczych utworzonych przez okupanta po zajęciu majątku przedwojennych oficyn polskich. Z datą 31 lipca 1940 r. w dzienniku urzędowym Wydziału Nauki, Wychowania i Oświaty Ludowej GG ukazało się obwieszczenie, iż z początkiem nowego roku szkolnego zostanie wprowadzone do polskich szkół powszechnych czasopismo dla uczniów pod nazwą „Ster”, wydawane raz na miesiąc w objętości 32 stron i w cenie 35 groszy. „Ster”, miał być nie tylko uniwersalnym pismem dla dzieci od 3 do 7 roku nauczania, ale i lekturą obowiązkową do nauki języka polskiego. Urzędnikom administracji szkolnej (radcom szkolnym) polecono, by „popierali pod każdym względem sprzedaż tego czasopisma i szczególnie uważali na to, by każde dziecko odpowiednich roczników czasopismo prenumerowało i by nauczyciele wykorzystywali je należycie w nauce”⁹.

Oficjalna hitlerowska agencja prasowa określiła „Ster” jako tymczasowy, ale za to „całkowicie nowy środek nauczania wprowadzony w miejsce wycofanych, szowinistycznych podręczników szkolnych”. Miał być to cenny metodycznie wytwór polskich nauczycieli, atrakcyjny dla każdego dziecka w wieku szkolnym¹⁰.

W rzeczywistości kontakt z czasopismem nie dostarczał dziecku polskiemu wrażeń zgodnych z intencjami wydawców. Szatę graficzną „Ster” miał ubogą; drukowano go na niskiej klasy papierze, w małym formacie (29 × 20,5 cm), techniką jednobarwną. Tylko jeden numer „Steru” (nr 4 z 1940/41 r.) był wielobarwny, pozostałe ukazywały się w kolorze popielatym lub ciemnobrazowym. Rysunki nie należały do szczególnych osiągnięć artystycznych, fotografia gościła na łamach rzadko i najczęściej w niezbyt starannym doborze. Dominowały jednostajne kolumny druku, łamane bez inwencji i zrozumienia potrzeb wizualnych odbiorcy.

⁸ Jak wynika z zachowanej korespondencji niechętny stosunek NSLB wpływał „z przyczyn zasadniczych”. Każę to przypuszczać, że decydował o wszystkim dogmatycznie traktowany zakaz angażowania się instytucji z Rzeszy w sprawy związane z życiem kulturalnym ludności polskiej (AUJ, HWU 116).

⁹ Tekst zarządzenia ukazał się w inauguracyjnym numerze „Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung”, 1941, nr 1/2, s. 17.

¹⁰ Deutscher Dienst. Nachrichten Sonderdienst des Deutschen Nachrichten Büros. Berlin 31 sierpień 1940 r. AGKBZH, proces J. Böhlera, B—43, s. 174.

Podobny charakter zewnętrzny miało czasopismo „Mały Ster”, przeznaczone dla dzieci I—II klasy szkół powszechnych. Wychodziło jako miesięcznik od lutego 1942 r., przejmując połowę objętości „Steru”, w indyferentnej cenie, szacie graficznej i formacie.

Od marca 1941 r. w edycji Burgverlag ukazywać się zaczęło czasopismo „Zawód i Życie”, „poświęcone wiedzy rzemieślniczej, handlowej i rolniczej”, traktowane jako lektura obowiązkowa dla polskich szkół zawodowych. Miesięcznik ten pod względem szaty graficznej nie różnił się niczym od „Steru”, z wyjątkiem większej liczby zdjęć i ukazujących się dość często schematów i rysunków technicznych. Wyższa była cena tego czasopisma; pojedynczy egzemplarz kosztował 1 zł, przy zamawianiu za pośrednictwem szkoły — 60 gr. W październiku 1941 r. ukazała się w sprzedaży mutacja „Zawodu i Życia”, osobne czasopismo poświęcone „wiedzy handlowej i zawodom kobiecym” i przeznaczone dla odpowiedniej grupy polskich szkół zawodowych w GG.

Tak więc dopiero na początku trzeciego roku istnienia GG władze okupacyjne zdołały zorganizować druk wydawnictw, które miałyby zastąpić w szkolnictwie polskim zakazane podręczniki, lektury i pomoce naukowe. Sens polityczny tego przedsięwzięcia był jasny; chodziło o wprowadzenie na teren szkoły czasopism, które przypominając pod względem formalnym analogiczne wydawnictwa sprzed wojny, dawałyby okupantowi możliwość penetrowania i dezorientacji polskiego środowiska oświatowego.

Przystępując do omówienia zawartości czasopism narzuconych przez okupanta szkolnictwu polskiemu w GG, należy zdać sobie sprawę z pewnych niejasności, jakie wiążą się z oceną charakteru i przeznaczenia tych wydawnictw. W różnego rodzaju publikacjach powojennych „Ster” bądź „Zawód i Życie” określa się na ogół jako czasopisma *par excellence* propagandowe, o wyraźnie „gadzinowym” profilu¹¹.

Aby kwestia ta znalazła właściwe naświetlenie, należy problem czasopism szkolnych umieścić w szerszym kontekście polityki prasowej realizowanej przez okupanta na terenie GG. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez L. Dobroszyckiego, działalność wydawnicza w GG nie była, formalnie rzecz biorąc, zakazana. Rozporządzenia okupanta na ten temat mówiły jedynie o potrzebie uzyskania odpowiedniego zezwolenia władz. W praktyce zezwoleń takich udzielono tylko pięć i tyle też ukazywało się przez krótki okres czasopism będących kontynuacją wydawnictw przedwojennych¹².

¹¹ Najbardziej jednoznacznie ujął to J. Jakubowski, określając czasopisma szkolne jako „redagowane w duchu faszystowskim specjalne pisemka” (*Polityka oświatowa Polskiej Partii Robotniczej 1944—1948*, Warszawa 1975, s. 22); por. też J. Wnuk, *Dzieci polskie oskarżają*, Lublin 1975, s. 216.

¹² L. Dobroszycki, *Prasa jawna dla ludności polskiej w Generalnej Guberni*, Warszawa 1967, masz. pracy doktorskiej, Biblioteka IH PAN s. 89.

Nastąpiła w zasadzie likwidacja prasy polskiej, co było wypadkiem bez precedensu na terytoriach okupowanych przez Rzeszę w czasie drugiej wojny światowej. Na rynku prasowym GG istniała prasa niemiecka dla ludności polskiej w języku niemieckim i polskim, pozbawiona funkcji zazwyczaj przynależnych prasie, okrojona do postaci bezwładnego przekaznika woli aparatu okupanta. Większość stanowiły gazety i czasopisma zajmujące się bezpośrednio lub pośrednio informacją polityczną i propagandą, kopiując styl i metody J. Goebbelsa. W społeczeństwie polskim utarły się, z inspiracji prasy konspiracyjnej, pogardliwe określenia tych wydawnictw w rodzaju: szmatławiec, gadzinówka itp.

Poza tym ukazywały się oficjalnie na terenie GG tzw. pisma specjalistyczno-fachowe, w których zamieszczano materiały z pewnych dziedzin życia gospodarczego, spółdzielczości, medycyny itp. Propagandy politycznej na tych łamach na ogół nie uprawiano, dominowała informacja fachowa plus instruktaż, utrzymany oczywiście w charakterystycznym stylu hitlerowskich wydawców.

Ogółem wydano w GG 22 czasopisma specjalistyczno-fachowe, w tym 17 tytułów w języku polskim 5 w wersji dwujęzycznej¹³. Do tej kategorii kwalifikują się również cztery przedstawione tu czasopisma szkolne, ale przy uwzględnieniu wszelkich zastrzeżeń wynikających ze specyficznej sytuacji oświaty polskiej w latach okupacji hitlerowskiej.

Analiza kolejnych numerów „Steru” i pokrewnych czasopism wskazuje, że wydawcy pragnęli uzyskać wrażenie apolityczności i rzeczowości swych organów. W „Sterze” i „Małym Sterze” zamieszczano przede wszystkim przedruki z przedwojennych piśemek dziecięcych, okolicznościowe teksty współpracowników redakcji, krótkie opowiadania i nowelki na temat przyrody, życia zwierząt, pór roku itp. Poziom tych publikacji był niski, choć zdarzały się partie materiału niewątpliwie użytecznego w sensie poznawczym. Wspólną cechą zawartości czasopism była przypadkowość doboru, całkowite „wynarodowienie” tekstów, niekiedy rażący infantylizm i pojawiające się często akcenty klerykalne.

Oprócz tego na łamach „Steru” i „Małego Steru” ukazywały się fragmenty utworów lub krótsze utwory wybitnych polskich poetów i prozaików. Tak np. w czasopismach szkolnych znaleźć można *Do Boga* i *Wsi spokojna* Jana Kochanowskiego, *Dobre rady* Wincentego Pola, *Paweł i Gawel* Aleksandra Fredry, *W jesieni*, *Kalina*, *Wiosna*, *Chrystus się rodzi* Teofila Lenartowicza, *Na odlocie* Adolfa Dygasińskiego, *W śniegu* Adama Asnyka, *W wieczorniku* Lucjana Rydla, *Marzec* Leopolda Staffa, a także wiersz *Szopka* Emila Zegadłowicza.

Często, zwłaszcza z okazji świąt kościelnych, drukowano fragmenty *Chłopów* Władysława Reymonta, a także prozę Bolesława Prusa (*Mi-*

¹³ L. Dobroszycki, *op. cit.*, s. 104; por też C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. 2, s. 166—167.

chałko), Stefana Żeromskiego (*Ludzie bezdomni*), Marii Konopnickiej (*Nasza szkapą, Jak to ze lnem było*), Marii Dąbrowskiej, Kornela Makuszyńskiego i Zofii Nałkowskiej. Ukazały się obszerne ustępy z książki Ferdynanda A. Ossendowskiego *W krainie niedźwiedzi* oraz Arkadego Fiedlera *Kanada pachnąca żywicą*.

W jednym z numerów „Steru” zamieszczono fragment czwartej części *Dziadów* Adama Mickiewicza, a także balladę *Pani Twardowska* z wykropkowanym dwuwierszem zawierającym porównanie diabła do „istnego Niemca”. Twórczość bardziej znanych pisarzy obcych reprezentowały jedynie utwory Jana Christiana Andersena i Selmy Lagerlöf. Pojawiły się też adaptacje podań i legend ludowych, oczyszczone z wszelkich śladów polskości¹⁴.

Jak z tego wynika, utwory z literatury polskiej, często należące do najwybitniejszych, były dobierane pod bardzo wąskim kątem. Dominowały w nich takie elementy, jak: piękno przyrody, przygoda, a przede wszystkim modlitwa i praca. Schemat ten zgadzał się z podstawowymi założeniami hitlerowskiej polityki szkolnej w GG, wyrażał dążenie okupanta do zasadniczego okrojenia zakresu oświaty dla młodzieży polskiej, obrócenia jej w zastęp nisko kwalifikowanej siły roboczej.

Dobór i układ treści czasopism szkolnych dowodzi więc, że pod maską apolityczności kryły się konkretne cele, nie tyle z gatunku propagandy czy indoktrynacji politycznej, ile obliczone na doraźny, rzecz by można, praktyczny użytek. Szczególnie eksponowane miejsce zajmowała praca, którą rozumiano jednoznacznie jako obowiązek uczestnictwa w wysiłku wojennym Trzeciej Rzeszy, jako nakaz poddania się hitlerowskiemu programowi eksploatacji i przymusowego zatrudnienia ludności polskiej.

Praca, głównie ta najprostsza na poziomie warsztatu rzemieślniczego lub kantoru handlowego, dominowała na łamach obu wersji czasopisma „Zawód i Życie”. Obok licznych, niekiedy na dobrym poziomie rysunków, schematów i przekrojów technicznych znaleźć tam było można artykuły w rodzaju: *Przenoszenie i przekształcanie ruchu, Spawanie, Frezarki i frezy, Wyrób pieczywa* czy też *Modelowanie cholewek*. Proporcje treści czasopisma były różne, ale przeważały pozycje z zakresu techniki, handlu i księgowości przy wyraźnym niedocenianiu zawodów rolniczych. Wzniosła zapowiedź z pierwszego numeru „Zawodu i Życia”, iż czasopismo to „ma w swej ideowej rozpiętości obejmować prawie że całokształt zagadnień bytu człowieka”, rozmiątała się całkowicie z praktyką. Wydawnictwo to, pozbawione jakichkolwiek elementów wiedzy ogólnej, stanowiło jedynie rodzaj lektury uzupełniającej w szkole zawodowej niższego stopnia, ale do roli podręcznika pretendować nie mogło.

¹⁴ Por. zachowane numery „Steru”, „Małego Steru”, „Zawodu” i „Życia” w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Już w pierwszym numerze „Steru” z września 1940 r. sformułowano postulat solidnej pracy, albowiem — zdaniem redakcji — „im większe są zniszczenia wojenne, im bardziej skurczyły się nasze zasoby, tym więcej wypada nam wszystkim pracować, pracować bez wytchnienia z całym zaparciem się, aby nędza nasza walnie została pobita, abyśmy odnieśli wspólnie zwycięstwo twórczego, gromadnego wysiłku”.

Ten wątek był rozwijany tym gorliwiej, im gorsza stawała się sytuacja Trzeciej Rzeszy. Zamieszczano często utwory akcentujące korzystne warunki życia Polaków w GG, podnoszono znaczenie pracy fizycznej w rolnictwie i przemyśle, jakby sugerując, że ludność polska jest stworzona do tego typu zajęć.

Temu służyły artykuły agitacyjne w rodzaju: *Zbieramy zioła lecznicze*, *Porządek duszą wszystkiego*, *Młodzi miłośnicy zawodu poznają pracę*. Na łamach „Zawodu i Życia”, pojawiały się slogany: „Porządek to bezpieczeństwo”, „Pracuj wydajnie — szanuj czas”. Za tym szły polecenia administracji szkolnej zmuszające uczniów do zbioru ziół, odpadków, makulatury itp., a nauczyciela do nadzorowania szkolnych hodowli jedwabnika, udziału w komisjach kontyngentowych i pracach przy poborze podatków. Wszystko to dezorganizowało tok nauczania, odrywało ucznia od zajęć i pozbawiało go wypoczynku. Szkoła polska miała stanowić rodzaj placówki usługowej, wspomagającej miejscowe władze okupanta i — co za tym idzie — przyczyniać się do powodzenia wojennego Rzeszy.

We wszystkich czasopismach szkolnych dużą grupę tematyczną stanowiły artykuły nawołujące do czystości i higieny, zgodnie z wyobrażeniami okupanta na temat źródeł brudu i rozpowszechniania się chorób zakaźnych.

Znamienne wydaje się też być w czasopismach dążenie do wynarodowienia młodych czytelników zgodnie z przyjętymi przez hitlerizm zasadami polityki narodowościowej wobec ludności polskiej. Konsekwentnie unikano wzmianek o tradycji i przeszłości historycznej Polski, dopuszczano jedynie teksty bezbarwne pod względem wychowawczym i narodowym, pozbawione akcentów świadczących o polskości obszarów okupowanych.

Numery 4/5 „Steru” i „Małego Steru” z 1943/44 r., poświęcone problematyce geograficznej, zawierały wiadomości na temat ludności, gospodarki i klimatu „kraju macierzystego”, tj. Generalnej Guberni. Znalazły się tam również informacje na temat struktury władz i podziału administracyjnego GG, z użyciem zniemczonych nazw polskich miejscowości. Stałymi elementami świadczącymi o proweniencji czasopism były ponadto zdjęcia pochodzące niemal wyłącznie z agencji niemieckich, a także wprowadzona od 1942 r. dwujęzyczność tzw. stopki redakcyjnej. Na ogół poza kilkoma artykułami sławiącymi dorobek niemieckiej redakcji unikała jawnych akcentów proniemieckich i serwilizmu wobec okupanta,

pragnąc najwidoczniej pozyskać zaufanie polskiego środowiska nauczycielskiego¹⁵.

Warto w tym miejscu przyrzeć się zespołowi redagującemu i współtworzącemu omawiane wydawnictwa. Według stopki redakcyjnej — identycznej dla wszystkich czasopism — wydawcą był Wydział Główny Nauki i Nauczania rządu GG, *sui generis* resort oświaty władz okupacyjnych. Jako redaktor figurował dr Feliks Burdecki, za układ graficzny odpowiadał Czesław Ługowski, niekiedy przy udziale Aleksandry Ponińskiej. Oprócz tych, niejako oficjalnych reprezentantów redakcji, przez łamy czasopism przewinęło się kilkadziesiąt nazwisk osób, z których pewna część należała niewątpliwie do grona stałych współpracowników. Ustalanie konkretnej listy jest w tym przypadku zawodne i może doprowadzić do przykrych nieporozumień, zwłaszcza że nie zostały zbadane przez historyków archiwa omawianych czasopism.

Trzeba również wziąć pod uwagę, że wiele utworów znanych przed wojną twórców literatury dziecięcej zamieszczano bez wiedzy i zgody zainteresowanych, a przedruki ukazywały się często bez przytoczenia źródła. Ponadto redakcja „Steru” i pozostałych pism miała zwyczaj bardzo różnorodnego sygnowania zamieszczanych utworów, stosując pełne imię i nazwisko autorów, imię i skrót nazwiska lub odwrotnie, innym zaś razem tajemnicze inicjały bądź kryptonimy. Zabiegi te, dotyczące niekiedy tej samej osoby, miały prawdopodobnie na celu sztuczne powiększenie zastępu współpracowników, a także zachowanie w tajemnicy nazwiska autora, który sobie tego życzył.

Słowo o ludziach uchodzących za głównych realizatorów koncepcji czasopism szkolnych. Dr Feliks Burdecki, b. członek Stronnictwa Narodowego, należał przed wojną do znanych popularyzatorów nauki, wydając kilka książek z dziedziny techniki, chemii, przyrody i astronomii. Był też autorem traktatu historiozoficznego *Podstawy energetyki dziejowej*, w którym dał wyraz swym totalitarnym i antydemokratycznym poglądom. W początkach okupacji nawiązał kontakt z Niemcami, zgłaszając gotowość współdziałania¹⁶. W styczniu 1940 r. skierował pod adre-

¹⁵ J. Wnuk, (op. cit., s. 216) stwierdził, iż w „Sterze” były „wydawane artykuły propagujące nienawiść rasową do Żydów, np. *Żydzi, wszy, tyfus plamisty*”. Podobnie ujmuje to T. Kulakowski, w pracy *Gdyby Hitler zwyciężył...*, Warszawa 1960, s. 104. Sugestie tego rodzaju nie odpowiadają prawdzie. Rację ma L. Dobroszycki, który sugeruje, że można je odnieść jedynie do następującej informacji pochodzącej od wydawcy „Steru”: „Sz. PP. Autorów uprasza się o przesyłanie korespondencji [...] W pierwszym liście winno być zawarte oświadczenie o aryjskim pochodzeniu autora” (op. cit., s. 229).

¹⁶ 18 listopada 1939 r. dr Burdecki wystosował list do władz szkolnych GG, w którym m.in. pisał: „W szczególności sędzę, że mógłbym uzyskać dobre efekty w pracy reorganizacji szkolnictwa na byłych polskich terenach i niniejszym oddając do dyspozycji niemieckich władz szkolnych moją znajomość stosunków kultu-

sem władz okupacyjnych memoriał, w którym przedstawił projekt narzucenia szkołom polskim specjalnego zestawu zajęć na temat historii, kultury i gospodarki niemieckiej. Ich celem miało być — według autora — „wpojenie młodzieży świadomości, że ścisła współpraca z państwem narodowo-socjalistycznym, współdziałanie, w gospodarce, technice i kulturze może przynieść tylko korzyść polskiej grupie narodowej”¹⁷. Okupant nie zaakceptował pomysłu Burdeckiego, natomiast uwzględniono gotowość współpracy i powierzono mu redakcję czasopism szkolnych.

Jan Emil Skiwski był przed 1939 r. utalentowanym publicystą i krytykiem literackim, piastując przez pewien czas godność wiceprezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich. Początkowo związany z endecką „Myślą Narodową”, potem z liberalnymi „Wiadomościami Literackimi”, a następnie z sanacyjnym „Pionem”, zbliżył się przed wybuchem wojny do obozu narodowo-radykalnego. W czasie okupacji otwarcie deklarował sympatie prohitlerowskie współpracując blisko z F. Burdeckim.

Od kwietnia 1944 r. obaj należeli do czołowych piór czasopisma „Przełom”, głoszącego potrzebę współdziałania z hitlerowskimi Niemcami. Obaj też we wrześniu 1944 r. wystosowali do władz GG memoriał, postulując konieczność zmiany polityki Trzeciej Rzeszy wobec Polaków i innych aryjskich narodów¹⁸. W początku 1945 r. Burdecki i Skiwski ewakuowali się wraz z ekipą generalnego gubernatora Hansa Franka¹⁹.

Jak z tego wynika, czasopisma dla szkół polskich w GG były redagowane przez ludzi odgrywających pewną rolę w życiu umysłowym Polski niepodległej. W czasie wojny ludzi ci jednak znaleźli się w grupie zwolenników i propagatorów czynnej kolaboracji z okupantem, grupie nielicznej, izolowanej i absolutnie niereprezentatywnej dla polskiego środowiska dziennikarskiego i literackiego. I w tym szerokim, dość złożonym, kontekście należy — jak się zdaje — oceniać działalność Burdeckiego, Skiwskiego i garstki współpracowników na łamach „Steru”, „Małego Steru” oraz „Zawodu i Życia” — czasopism limitowanych ściśle przez okupanta, ale też realizujących pewną linię ideową, zgodną z przekonaniami politycznymi współtwórców.

Istotny problem stanowi kwestia recepcji omawianych czasopism w szkole okupacyjnej i w polskim środowisku oświatowym. Władze szkolne GG starały się maksymalnie rozszerzyć produkcję wydawniczą,

raalnych w Polsce i długą praktykę na polu narodowościowo-naukowym” (AUJ, HWU 79 npag).

¹⁷ F. Burdecki: „Gedanken zu einem Lehrkursus von »Kultur- und Wirtschaftsgeschichte« in den Schulen des polnischen GG”, Warschau 6 I 1940, AGKBZH, proces J. Bühlera, B-134, s. 77—80.

¹⁸ Tamże, s. 80—84.

¹⁹ L. Dobroszycki, *op. cit.*, s. 256—257. Po wojnie odbył się w Krakowie zaoczny proces przeciwko F. Burdeckiemu i J. E. Skiwskiemu. Akta tych spraw znajdują się w Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, sygn. IV k. 22/50, VII kl. 85/A6.

ale w praktyce nakłady czasopism szkolnych były różne, a ponadto wahały się dość znacznie w poszczególnych latach edycji. W największej liczbie egzemplarzy drukowany był niewątpliwie „Ster” i „Mały Ster”. Według źródeł niemieckich nakład „Steru” miał w 1941 r. wynosić aż 600 tys. egzemplarzy. Dane te są na pewno przesadne, ale brak materiału porównawczego uniemożliwia ich weryfikację. Nakład „Zawodu i Życia” był znacznie niższy; w najkorzystniejszym momencie mógł osiągnąć liczbę 36 tys. egzemplarzy²⁰.

Początkowo niemieccy radcy szkolni nie egzekwowali rygorystycznie obowiązku prenumeraty, a konspiracyjne władze oświatowe nakazały bojkot wydawnictw. Gdy okazało się, że liczba zgłoszeń jest bardzo niska, centrala szkolna GG wzmogła presję, m.in. zobowiązując szkoły do prenumeraty „Steru” w ilości egzemplarzy odpowiadającej co najmniej połowie liczby uczniów²¹. Zamawianie „Steru” uważano za kryterium lojalności szkoły. Wszelkie wizytacje rozpoczynały się więc od sprawdzenia, czy liczba egzemplarzy czasopisma jest wystarczająca i czy nauczyciel zeń korzysta.

W praktyce niewiele szkół polskich przyjmowało przepisową liczbę egzemplarzy czasopism. Dzięki umiejętnym akcjom funkcjonowało szereg mechanizmów poważnie ograniczających rozpowszechnianie „Steru” i pokrewnych wydawnictw. Tak np. częstym sposobem, którego chwyтали się polscy nauczyciele, było wprowadzanie wizytujących radców szkolnych w błąd poprzez przenoszenie z klasy do klasy brakujących egzemplarzy czasopisma. Działał sprawnie system alarmowy powiadamiający o przybyciu przedstawiciela administracji szkolnej. Spora część zamówionych egzemplarzy nie trafiała wcale na teren szkoły; kierownik i nauczyciele niszczyli je bądź ukrywali.

Warto zaakcentować, że były to działania w znacznym stopniu inspirowane i koordynowane przez tajne władze oświatowe. Świadczą o tym zachowane materiały komórek Tajnej Organizacji Nauczycielskiej i odpowiednich organów Delegatury Rządu RP na Kraj. W instrukcji z 25 października 1941 r. pochodzącej z powiatu skierniewickiego stwierdzono m.in.: „Czasopismo »Ster« winno być prenumerowane w jak najmniejszych ilościach (maksymalnie dwa komplety klasowe na szkołę). W wypadku zaprenumerowania przez szkołę zbyt dużej ilości numerów — ze względów taktycznych — zmniejszać tę ilość stopniowo (co miesiąc). Szkoły, które prenumeraty jeszcze nie dokonały, winny zacząć od ilości

²⁰ Dane na ten temat: Sprawozdanie z podróży służbowej po GG dr Franka i dr Paxa z Ministerstwa Oświaty Rzeszy, Berlin 20 listopada 1941 r. AGKBZH, proces J. Bühlera, B-53, s. 232; *Dziennik Hansa Franka*, Tagebuch 1941 (III), s. 664; także Ch. Klessmann, *Selbstbehauptung einer Nation*, Düsseldorf 1971, s. 81.

²¹ Por. zarządzenie w tej sprawie w „Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung”, 1941, nr 1/2, s. 17; nr 3, s. 44.

raczej najmniejszej, aby ew. ilość tę co jakiś czas nieznacznie powiększać. Taktyka ta może skłonić administrację »Steru« do zaniechania interwencji u władz szkolnych odnośnie do małej prenumeraty. »Steru« do domu dzieciom nie dawać (preteksty: niszczenie numerów, względy estetyczno-higieniczne, tworzenie roczników, dzieci pozostawiają przez zapomnienie »Ster« w domach itp.). Zastąpi go doskonale książka z kompletów do nauki języka polskiego”²².

Jak wynika z dokumentacji i opracowań powojennych, opinia olbrzymiej większości nauczycieli na temat „Steru” i podobnych wydawnictw była jednoznaczna²³. Bardzo krytycznie oceniano poziom czasopism szkolnych, właściwie rozumiano ich rolę polityczną i przeznaczenie w okupacyjnej szkole polskiej. Praktyczna przydatność w procesie kształcenia była ograniczona tym bardziej, że czasopisma szkolne pomijały całkowicie zagadnienia metodyki nauczania. Wprawdzie do numeru 4 „Steru” 1940/1941 r. dołączono „Wskazówki dydaktyczno-metodyczne dla nauczycieli” ale były to teksty merytorycznie bezwartościowe, pisane fatalnym stylem i z błędami językowymi²⁴.

Redakcja czasopism starała się wytworzyć wrażenie, jakoby udało się zadzierzgnąć więzi z odbiorcą, a nawet zdobyć pewne wpływy w środowisku nauczycielskim. Tak na przykład na łamach „Steru” zamieszczano podziękowania za listy dzieci i nauczycieli, prośby o bliższy adres korespondentów, powoływano się na opinię czytelników²⁵. W większości wypadków były to zabiegi sztuczne i nieudolne, natomiast bezkrytyczni i mało odporni nauczyciele spotykali się z odpowiednią reakcją władz podziemia. Należy też pamiętać, że pewną grupą polskich nauczycieli, aktywnych działaczy ruchu oporu, celowo i za wiedzą tajnej organizacji związkowej (TON) starała się o dowody współpracy z czasopismami szkolnymi, zapewniając sobie w ten sposób swoiste alibi w przypadku zagrożenia ze strony władz okupacyjnych²⁶.

Całkowity bojkot „Steru” był trudny i z tego powodu, że dziecko szkolne nie dysponując podręcznikami korzystało chętnie z tekstów drukowanych i zaopatrzonych w ilustracje. Może o tym świadczyć ankieta przeprowadzona w końcu 1942 r. przez warszawskiego nauczyciela

²² Por. *Walka o oświatę...*, s. 599, *passim*.

²³ Niektóre opinie cytuje A. Massalski, (*op. cit.*, s. 62).

²⁴ J. Krasuski, *op. cit.*, s. 143.

²⁵ Tak np. we wstępie redakcyjnym do nr 1 „Steru” z 1941/42 r. znalazły się takie sformułowania: „możemy Was zapewnić, że każdy Wasz list sprawił redakcji »Steru« wielką radość. Przecież Wasze pisanie było najlepszym dowodem, że »Ster« się Wam podoba, że stał się towarzyszem Waszej pracy i Waszej rozrywki. [...] Paniom Nauczycielkom i Panom Nauczycielom składa redakcja »Steru« serdeczne podziękowania za słowa zachęty i uznania, specjalnie zaś dziękuje za przysłane rady, do których w miarę możliwości staraliśmy się dostosować”.

²⁶ *Szkoła konspiracji. Wspomnienia uczestników tajnego nauczania*, Warszawa 1960, s. 121.

w starszych klasach szkoły powszechnej. Na pytanie „Czy lubisz »Ster«?” — ponad połowa uczniów odpowiedziała twierdząco z uzasadnieniem, że czasopismo zawiera „ładne czytanki i ciekawe rzeczy”, a ponadto zastępuje książki²⁷.

Głód słowa drukowanego skłaniał nauczycieli do wykorzystywania w pracy szkolnej najmniej szkodliwych wychowawczo tekstów „Steru”, zaopatrzonych w uzupełnienie i odpowiednią interpretację. Oryginalną formę adaptacji „Steru” zastosowano w powiecie skierniewickim. Do każdego numeru czasopisma wydawano tajny komentarz pt. „Nasz Sternik”. Dawał on wskazówki, jak wzbogacić i odpowiednio wyzyskać każdą czytanke, wiersz czy ilustrację.

Oto przykładowo biorąc fragmenty komentarza do „Steru”, nr 3 z 1940 r.: „S. 1. Ilustracja (tytułówka). Obrazuje ona nazwę czasopisma (ster — »Ster«). My wiemy, że dawany nam do rąk ster (»Steru«) jest lichi i bardzo niepewny, dlatego też chcemy, aby obok niego zjawiał się sternik godny zaufania, a więc nasz sternik (»Nasz Sternik«). Ma on za zadanie trzymać mocno rękę na sterze (»Sterze«) i zapatrzony w Jutrzenkę Wolności nie dopuścić do zmylenia kierunku naszych dążeń [...] S. 2. Opowiadanie pt. *Przed świętem zmarłych*. «Lecz i takie są mogiły, gdzie nikt lampki nie zapali». Tak, na grobach naszych ojców i braci, wywiezionych przemocą z Polski i zamęczonych w obozach. »A z wiosną wspaniale zmartwychwstanie«. Będzie na pewno, nikt z nas nawet na chwilę nie przestał w to wierzyć. [...] S. 5. Opowiadanie pt. *Szewczyk Kopytko*. Wyjaśnić właściwie przyczyny braku skór i węgla. Omówić ciężką dolę polskiego rzemieślnika. S. 5 i 6. Wierszyk *Majster Klepka*. Rysunek i dowcip lichi i płytki. Pomiąć!”²⁸

W tej walce ze „Sterem” szkoła mogła liczyć na poparcie domu, oddziaływającego w duchu patriotycznym na ucznia. Sojusznikiem była też sama młodzież szkolna, która w warunkach okupacji szybciej dojrzewiała i była w stanie wiele zrozumieć z otaczającej rzeczywistości. Najwięcej zależało jednak od nauczyciela, od jego inwencji w poszukiwaniu metod i sposobów, rekompensujących brak podręczników i ubóstwo czasopism szkolnych oferowanych przez okupanta.

Zmieniająca się sytuacja wojenna Rzeszy i położenie wewnętrzne GG nie pozostały bez wpływu na kształt i zawartość czasopism szkolnych. Symptomatyczny był przede wszystkim fakt, że ukazywały się one z coraz mniejszą regularnością i w malejących nakładach. Było to jedno z ewidentnych świadectw schodzenia spraw oświaty na daleki plan w polityce okupanta, absorbowanego coraz silniej przez rozwój ruchu oporu i konieczność wzmożenia wysiłku wojennego. Od 1942 r., w związku z akcją oszczędności papieru w GG, pojawiały się często numery łączone

²⁷ Warszawskie dziecko szkolne w czasie okupacji 1939—1945, oprac. nie dat. i bez autora, Archiwum ZG ZNP, 24/43, npag.

²⁸ *Walka o oświatę...*, s. 602 i n.

za okres 2 lub 3 miesięcy. W kwietniu 1942 r. władze szkolne GG zaleciły powtarzanie materiału z poprzednich zeszytów, zapowiadając rychłą publikację całej serii podręczników dla szkół polskich²⁹. Zapowiedzi te nie doczekały się realizacji. „Ster” i pokrewne wydawnictwa pozostały aż do końca okupacji podstawowym środkiem nauczania, dopuszczonym przez władze GG w szkolnictwie polskim. Ogółem wydrukowano 26 numerów „Steru”, 12 — „Małego Steru” oraz 29 numerów „Zawodu i Życia” (17 — wiedza rzemieślnicza, handlowa i rolnicza; 12 — wiedza handlowa i zawody kobiece). Ostatnie numery czasopism dla szkół polskich ukazały się w początkach 1944 r. Później uwagę wydawcy zaprzętnęły nierównie istotniejsze wydarzenia: zbliżanie się frontu wschodniego i konieczność pośpiesznej ewakuacji.

Decydującym momentem przy analizie czasopism szkolnych w GG winno być rozpatrzenie ich miejsca i roli w całokształcie hitlerowskiej polityki szkolnej wobec ziem polskich. Postulat zrewidowania bądź uzupełnienia niektórych obowiązujących dotąd tez wypływa z potrzeby zróżnicowania ocen, zrozumiałej wobec stałego rozwoju badań nad dziejami okupacji w Polsce. Nie zmienia to jednak generalnej oceny charakteru czasopism szkolnych przeznaczonych dla oficjalnego szkolnictwa polskiego w GG. „Ster”, „Mały Ster” oraz „Zawód i Życie” były ogniwem w łańcuchu antypolskich posunięć hitlerowskiej polityki oświatowej, służyły pośrednio i bezpośrednio realizacji celów tej polityki, zmierzającej systematycznie do wyniszczenia polskiego szkolnictwa.

²⁹ Kopia zarządzenia Wydziału Głównego Nauki i Nauczania rządu GG z 28 kwietnia 1942 r. WAP OTRadom, akta Gubernatora Dystryktu Radom, 764, npag.